Nr. 281 Sobota 6 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 596.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 39.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:

Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 916.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę dnia 7 grudnia o godzinie 10 przed południem odbędzie się

w budynku pocyrkowym

(naprzeciw parku Krakowskiego)

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Ochrona robotnicza i ubezpieczenie społeczne a nowe podatki i ciężary wojskowe.

Przemawiać będą wszyscy posłowie P. P. S. D. i delegaci na kongres partyjny.

XIII Zjazd.

Kraków, 5 grudnia 1913.

Jutro zbiera się w murach naszego miasta XIII Zjazd Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej Galicyi i Śląska. Zbiera się w czasie może najcięższym od wielu lat dziesiątków, wśród straszliwego spustoszenia kraju, wśród wzrostu nędzy mas ludowych, masowej ucieczki z kraju głodu za kawałkiem chleba u obcych, wśród łez, a nieraz i rozpaczy wszystkich pracujących ludzi. Położenie Galicyi jest takie, że kraj przejrzeć musi i poznać, dokąd go zaprowadziły półwiekowe rządy szlachty i służalczego wobec tej szlachty mieszczaństwa.

Ale nietylko ekonomiczna nędza daje się ludowi we znaki. Wszak wydarto mu owoce długoletniej walki w państwie o zdobycie parlamentu; wszak ten parlament nie może dziś przyjść ludowi z pomocą, a mnoży tylko jego ciężary: **militaryzm** rozrasta się coraz bardziej i pochłania coraz więcej pieniędzy, doprowadzając do zaniedbania najniezbędniejszych potrzeb ludowych — **ubezpieczenie zaś społeczne** od wielu lat czeka napróżno załatwienia!... Rządy austryackie napinają cierpliwość robotników do najwyższego stopnia; wszak niepodobnem jest wyobrazić sobie, że robotnicy zniosą cierpliwie to poniżenie parlamentu, do którego dopuściły partye burżuazyjne z rządowem Kołem polskiem na czele. Nie na to prowadzono pełne ofiar walki, aby teraz zakapturzony absolutyzm rządził!

Ale jeszcze gorzej, niż w państwie, stoją sprawy w „autonomicznym" kraju, w samej Galicyi. Tutaj są robotnicy świadkami niebywałych wprost zajść; wszak widzieliśmy czterech biskupów, obalających jednym swoim listem cały sejm, reformę wyborczą i namiestnika za jednym zamachem! Widzimy garść dalekich od życia obszarników podolskich, wprowadzającą cały kraj w stan bezprawia i zamętu! Jakże słabą jest ta „autonomia" galicyjska, skoro kilku intrygantów bez sumienia, mogło ją skompromitować i obalić. Jakaż to nędza narodowa i społeczna, że ośm milionów ludzi musi znosić ową intrygancką haniebną grę kilku szlachetków.

Czasy te przypominać kiedyś ludzie będą, jako nieszczęście kraju i narodu, jako bezprzykładne zaślepienie w chwili, kiedy trzeba było się ratować, lud do władzy i do życia wolnego powołać, gotować przyszłość, nie tracąc czasu, który się nie wróci...

Polska klasa robotnicza ma olbrzymie zadanie do spełnienia w tym chaosie. Wyćwiczona w twardej szkole do walki, do akcyi zorganizowanej, do szacunku dla wiedzy i nauki, ożywiona zapałem bojowym i poczuciem strasznej swojej krzywdy społecznej, klasa robotnicza wprowadza do życia narodu wartości realne, siłę nie jednodniową, a stałą.

W długiej walce ofiarnej wywalczyła sobie możność organizowania sił robotniczych i z możności tej zrobiła potężny użytek. Partya robotnicza, to dzisiaj zwarta siła dziesiątków tysięcy; za lat dziesięć mogą to być setki tysięcy!

Kongresy zaś nasze, to słupy milowe w tym mozolnym pochodzie w przyszłość, to nieraz punkty zwrotne dla całej naszej armii. Nic też dziwnego, że w duchowem skupieniu, z uczuciem, że dzieją się oto sprawy ważne, gromadzą się delegaci robotniczy całego kraju na naszych kongresach. I liczą się szeregi i widzą, że rośnie liczba żołnierzy socyalizmu i w naszym biednym kraju; rośnie otucha, rośnie nadzieja, że praca nie pójdzie na marne!

Te sejmy robotnicze zanotuje kiedyś historya, jako ważniejsze od sejmów szlacheckich, gdzie garść samolubów o swoje tylko dbała klasowe interesy.

W poczuciu ogromnej wagi kongresów robotniczych, witamy dzisiejszy XIII kongres serdecznie i życzymy jego obradom powodzenia.

Filia radakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

18 (Ciąg dalszy).

— No i cóż?

— Płakała! Była bardzo smutna i nazwała cię dobrym chłopcem. Powiedziała, że nie spocznie, aż cię ojciec z powrotem przywoła.

— Istotnie? — dziwił się Emil.

— Tak, Emilu, ale potem przyszła jej matka i krzyczała na mnie. Była bardzo zła. Powiedziała, że nie mam prawa dziewczynce zawracać głowy oszczerstwami na wuja. Nie chciała mnie wysłuchać i kazała mi odejść.

Długo milczeli oboje.

— Myślę, że nic dobrego nie zrobiłam — szepnęła Zosia. — Musimy wszystko sami zrobić.

XXV.

Emil nie mógł spać w nocy. Z początku leżał spokojnie w łóżku i rozmyślał nad zgromadzeniem; później zaś myśli jego zwróciły się ku miss Gladys — cóż jej powie? Pytanie to wznieciło pożary w jego żyłach, rzucał się niespokojnie na posłaniu i ledwie świt począł wschodzić, ubrał się i wyszedł z domu.

Wśród wszystkich tych przeżyć i wzruszeń, jakie przeszedł, żywo miał w pamięci miłość jej dla siebie. Emil nie wiedział prawie, co to znaczy. Nigdy przedtem nie całował kobiety; teraz powstawały w nim pragnienia, niezrozumiałe pożądania odbierały mu spokój. Przejmowała go dzika jakaś rozkosz, to znów smętek dziwny. Brała go gorąca tęsknota za jej widokiem, a nie mógł pójść za nią, czemu się tak dręczył?

Kochać, to dla jego wrażliwości byłoby dość, ale być kochanym przez tak nieporównaną, anielską istotę, jak miss Gladys, to było niepojęte.

Po parugodzinnej włóczędze poszedł do niej. A ona przyjęła go z ciekawością w twarzy.

— Niech mi pan powie wszystko! — wezwała go do opowiadania.

Słuchała z zachwytem niemal obłędnym.

— To pan powiedział mamu ojcu! — przerywała raz po raz. — I mister Hickmanowi i mister Cortisowi! Emilu! Emilu!

— Przecież to wszystko było prawdą! — usprawiedliwiał się.

— Tak, ale, powiedzieć im to!

— Wypędzili mnie z kościoła. Czy mieli prawo to uczynić?

— Nie wiem. Och, Emilu, co to z tego będzie! I co pan chce teraz zrobić?

— Nie wiem. Chciałem z panią o tem pomówić.

— Ale o czem pan myślał?

— Muszę ich zdemaskować przed ludem.

Miss Gladys spojrzała nań bystro.

— O nie, Emilu, tego pan nie zrobi!

— Dlaczego nie, proszę pani?

— To nie uchodzi.

— Jednak, miss...

— To byłoby nieładnie, Emilu i zawsze więcej się ma powodzenia, jeśli się z ludźmi wprost mówi, tak, jak to pan uczynił.

— Ale do kogo jeszcze mam mówić?

— Nie wiem. Pomyślimy o tem.

— Mam do czynienia tylko z ojcem pani i p. Hickmanem, miss Gladys, a oni nie chcą już więcej słyszeć.

— Może i nie. Ale przecież i tak pan dużo zrobił!

— Co zrobiłem?

— Pomyśl pan, jak ich pan zawstydził.

— Ach, to nic nie jest, proszę pani. Proszę pomyśleć jednak, że oni jeszcze mają te pieniądze!

Po chwili ciągnął dalej:

— Sądzę, że ciężar ten złożono na mych barkach, abym go dźwigał. Muszę tę kwestyę poruszyć. Obawiam się tylko, że to będzie dla pani bolesne. Może pani ma uczucie, że pani nie będzie mogła wyjść za mnie!

Przy tych ostanich słowach miss Gladys mocno się przeraziła. Patrzyła na Emila szeroko rozwartemi, wylęknionemi oczyma.

— Wyjść za pana? — wykrztusiła.

— Tak — zmieszał się jej spojrzeniem.

— Wyjść za pana? — powtórzyła.

W milczeniu spoglądali na siebie.

— Ależ Emilu! — zawołała wkońcu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Czarny dzień" w Niemczech.

„Czarnym dniem" nazwał członek katolickiego centrum poseł Fehrenbach dzień środowy, w którym kanclerz odpowiedział na interpelacye w sprawie zajść w Saverne. Cały parlament, z wyjątkiem naturalnie konserwatystów, z których grona Forstnery i Reutery pochodzą, był jednomyślny w potępieniu tych zajść i w potępieniu odpowiedzi kanclerza. Pokazało się, że kanclerz jest po prostu niewolnikiem sołdateski, że musi śpiewać jak ona zagra. To też wniosek postępowców o wyrażenie mu nieufności byłby został na pewno przyjęty, ale na szczęście dla kanclerza głosowanie odroczono, a w przerwie użyje on znanych sposobów, aby narodowych liberałów przeciągnąć na swą stronę.

„Czarnym dniem" była ta środa dla parlamentu także z tego powodu, że znowu ujawniła w całej nagości, że parlamentaryzm jest tylko listkiem figowym, za którym kryje się jawny absolutyzm. Jak przed kilku laty parlament miał „czarny dzień", gdy Bülow potępił cesarza za zbytnie rozpuszczanie języka, tak teraz „czarne dni" coraz częściej się powtarzają. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kanclerz, który jeszcze kilka dni przedtem dał wyraz swemu oburzeniu z powodu zuchwalstwa sołdateski, teraz zmienił swe zdanie na rozkaz Wilhelma. Zapatrywaniu temu dali też wyraz mówcy, którzy stwierdzili, że słowa Bettmana Hollwega, a szczególnie prowokacyjne słowa ministra wojny Falkenhayna są echem narad u cesarza w Donaueschingen, gdzie Wilhelm zabawia się ze swym przyjacielem ks. Fürstenbergem.

To, co flegmatyczny i pedantyczny kanclerz mówił, wyglądało jak usdowanie, podyktowane przez cesarską kancelaryę gabinetową, obrony tego, co ze strony wojskowości w Saverne się stało. Inaczej zachował się minister wojny, który w całej dyskusyi wysunął się na pierwszy plan. Z niebywałem zuchwalstwem i cynizmem, z manierami przeniesionemi z koszar do sali parlamentu mówił ten generał do reprezentantów 65 milionów ludności; z lekceważeniem wyrażał się o władzy cywilnej, podnosił pod niebiosa „cnoty" oficerów i pienił się przeciw „wrogom Prusaków", którzy zawinili zajścia.

Wobec takiego zachowania się władz wojskowych w parlamencie i poza parlamentem zupełną słuszność miał poseł tow. Ledebour, gdy kanclerzowi rzucił w twarz okrzyk: „To jest pańskie bankructwo"! I rzeczywiście, co może taki „filozof", jak Bethman Hollweg począć wobec junkierstwa, on, potomek żydów frankfurckich? Dla utrzymania się na urzędzie pozwala sobie dyktować i suflować wszystko, co jego „wysokiemu panu" chętka przyniesie; dla przyjemności, połączonych z tytułem i dochodem kanclerza gnie się jak trzcina przed „wysoką wolą" człowieka, który w 50 tym roku życia nie zapomniał jeszcze widocznie, że dewizą jego młodości było: „Tak chcę, tak rozkazuję, tak być ma"!

Ten „czarny dzień" objawił całemu światu, że w Niemczech rządzi absolutyzm wojskowy. Ten fakt może tylko uradować wrogów cesarstwa, ponieważ jest on najsilniejszym dowodem, jaka przepaść panuje między rządzącymi a rządzonymi.

Walka cennikowa drukarzy w Austryi.

O interwencyę rządu.

Posłowie Ofner, Hoch, Ganser i Zenker udali się wczoraj do ministra handlu Schustera i zwrócili jego uwagę na grożący ciężki konflikt w drukarstwie. Zarówno pryncypałowie, jak robotnicy nie stoją już wobec wielkich różnic (?), ale rokowania doszły do punktu martwego, w którym kryje się niebezpieczeństwo, że konflikt przecież wybuchnie. A nie trzeba tłómaczyć, jakie byłyby następstwa konfliktu tak dla stron interesowanych, jak dla całego społeczeństwa.

Posłowie zaznaczyli, że nie mają wprawdzie od nikogo mandatu, ale jako objektywni politycy uważają za swój obowiązek przyczynić się do zażegnania konfliktu. Z tego powodu proszą ministra, aby spowodował nowe rokowania przy pośrednictwie rządu.

Minister oświadczył, że informacye jego zgadzają się z faktami, podanymi przez posłów, a rząd nie uchyli się od pośrednictwa, aby konflikt zażegnać.

Lokaut w Tyrolu.

W najmniej przemysłowym kraju: w Tyrolu i Przedarulanii konflikt drukarski przybrał najostrzejsze formy. W zeszłą sobotę wydalono z pracy 20% zatrudnionych; gdy między pozostałymi wybuchła z tego powodu „niechęć do pracy", pryncypałowie w obu krajach ogłosili ogólny lokaut. Gazety wychodzą przy pomocy uczniów i kilku łamistrejków z poza grona robotników drukarskich. Jedną kolumnę wypełnia się starymi inseratami; a jedną wypełnia się z biedą tekstem, ale jak złożonym! Pisma prowincyonalne wychodzą tylko o jednej kolumnie druku i zapowiadają, że będą wychodzić nieregularnie.

Organ socyalno-demokratyczny „Voralberger Wacht" wychodzi regularnie za zgodą organizacyi drukarzy w drukarni partyjnej w Insbruku.

* * *

Wyłazi szydło z worka!

Kraków, 5 grudnia.

Pan Wacław Anczyc, przewodniczący gremium właścicieli drukarń Galicyi zachodniej, dość długi czas chadzał w nimbie rzetelnego przyjaciela robotników. Niezwykle ugrzeczniony, taktowny, kulturalny, sprytny, dyplomatyczny itd., — zjednywał sobie wśród drukarzy krakowskich sympatyę i pewnego rodzaju szacunek. Taki grzeczny, taki kulturny!... Był w tem jednak cel. Panu Anczycowi zależało na pozyskaniu robotników, by ich kiedyś zaprowadzić tam, gdzie interes jego wieść będzie.

Obecnie wyłazi szydło z worka. Ten „europejski" pan z całą brutalnością typowego kapitalisty przemysłowca rzucił się w wir walki z robotnikami, stając w pierwszym szeregu walczących pryncypałów w Galicyi zachodniej, jako dowódca i chorąży. Pan Anczyc zrobił wszystko, byleby robotnicy ulegli. Za to, co się dzieje w Krakowie, za częściowy lokaut, za wydanie i opublikowanie komicznego i skompromitowanego okólnika właścicieli drukarń, jest on odpowiedzialny. Robotnicy śmieją się dziś z fiaska pryncypałów w Galicyi zachodniej, ci drudzy zaś są lekko oburzeni i rozgoryczeni.

Wykrzyknik: „Hańba", jaki się dał słyszeć na onegdajszem zgromadzeniu drukarzy w sali Związku, a skierowany pod adresem p. Anczyca, świadczy, iż robotnicy uświadmili sobie jego działalność i odpowiednio ocenili.

Wylazło szydło z worka!.. Byle tylko nie zadrasnęło właściciela pierwszej drukarni w Polsce, grzecznego, kulturnego, europejskiego itd...

Uczciwy postępek.

Pisaliśmy już, że wszystkie drukarnie krakowskie wypowiedziały w ubiegłą sobotę pracę znacznej części robotników. Do wyjątków należały: drukarnia „Ludowa" i „Uniwersytecka". Główny kierownik drukarni „Uniwersyteckiej" prof. dr Ulanowski miał podobno oświadczyć, iż nie solidaryzuje się z akcyą pryncypałów, zmierzającą do lokautu, i nie pozwoli, by wyrzucono robotników w zimie na bruk.

„Słowo honoru"...

Jak słychać, wczoraj odbyło się posiedzenie rady nadzorczej „Drukarni Związkowej", której akcyonaryuszami są także towarzysze drukarscy. Dyrektor jej oświadczył pono na zebraniu, że nie może się wycofać z akcyi pryncypałów, gdyż jest związany słowem honoru.

Przypuszczamy, że nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów zwolni go od tego „słowa honoru", lub też on sam wyciągnie odpowiednie konsekwencye.

Przestroga pod adresem władz.

Dochodzą nas słuchy, że pryncypałowie krakowscy usilnie zabiegają o zwerbowanie łamistrejków z Poznańskiego i Królestwa. Czynią też starania u władz wojskowych, by drukarze, pełniący służbę wojskową, podczas ewentualnej walki cennikowej zastąpili strejkujących.

Zwracamy na to uwagę odpowiednich czynników. Żołnierze są w służbie państwa, nie pryncypałów. Obowiązkiem ich obrona kraju, a nie kieszeni właścicieli drukarń. Gdyby nasza przestroga nie poskutkowała, zwrócimy się do parlamentu.

Zajścia w Saverne.

Na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego otrzymali posłowie wiadomości o nowych zajściach. Pułkownik Reuter przyjechał konno do Dettweiler i zatrzymawszy się przed domem burmistrza, tajnego radcy Knocha kazał go wywołać na ulicę i na ulicy z nim konferował, czyniąc mu ostre wyrzuty, że pobitego przez porucznika kaleką szewca Blancka, kazał wypuścić na wolność. Burmistrz usprawiedliwił się tem, że musiałby Blancka oddać do szpitala. Pułkownik Reuter był bardzo niezadowolony z tej odpowiedzi i zostawiwszy burmistrza na ulicy, odjechał, nie pożegnawszy się z nim.

Ze względu na pogłoski o dymisyi namiestnika Alzacyi hr. Wedela, „Lokal-Anzeiger" wystosował do namiestnika telegram w tej sprawie i otrzymał odpowiedź: „Nie wniosłem podania o dymisyę".

Dalej donoszą z Saverne, że wśród ludności panuje wielkie wzburzenie i rozczarowanie, ponieważ ogólnie spodziewano się usunięcia porucznika Forstnera i spensyonowania pułkownika Reutera. Obaj jednak dalej znajdują się w Saverne i dalej prowokują ludność. Pułkownik Reuter publicznie pochwalił oddział wojska, który brał wybitny udział w ostatnich zajściach. Ponadto wystosował pułkownik Reuter do burmistrza Saverne pismo, w którem grozi najostrzejszemi zarządzeniami, gdyby wojskowości wyrządzono najmniejszą obrazę.

Wszyscy odnieśli wrażenie, że zarówno kanclerz, jak i namiestnik, są bezbronni wobec władz wojskowych. Sądzą, że wszystkiem kieruje kancelarya gabinetowa cesarza Wilhelma.

W Hochfelden omal nie przyszło do podobnych zajść jak w Dettweiler. Przybył tam porucznik Forstner, którego kilkoro dzieci i robotników poznało. Kapitan, towarzyszący porucznikowi Forstnerowi, widząc, że sytuacya staje się groźną, kazał mu natychmiast wyjechać.

Jak przemawia minister wojny.

Podczas przemówienia ministra wojny Falkenhayna przyszło do tak burzliwych scen, jakich parlament niemiecki nigdy jeszcze nie widział. — Prezydent był zupełnie bezradny. Minister wojny z cynicznym uśmiechem spoglądał na wzburzonych posłów, a gdy na chwilę wróciła cisza, zapytał z ironicznym uśmiechem, czy zdanie swoje może jeszcze raz powtórzyć, gdyż z powodu wrzawy go nie słyszano. Prowokujące te słowa wywołały nowe wzburzenie. Posłowie wołali do ministra:

— Bezczelny! To drugi Forstner!

Po zamknięciu posiedzenia wielu posłów pozostało w sali i omawiało w tonie ogromnie wzburzonym zajścia. Wszyscy posłowie wyrazili zapatrywanie, że dzień ten należy do najkrytyczniejszych i najważniejszych w historyi parlamentu niemieckiego i będzie najważniejszym dniem dla rządów wojskowych w Niemczech. Powszechnie uznano, że stanowisko kanclerza jest zachwiane. Jeden z posłów narodowo liberalnych oświadczył: „Jeżeli kanclerz nie pójdzie dobrowolnie, to odmówimy mu budżetu".

Uchwalenie wotum nieufności kanclerzowi.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu kanclerz w bardzo wzburzonym tonie odpierał ataki na władze wojskowe i przestrzegał przed wykopaniem przepaści między ludnością a armią. Pierwszem jego zadaniem jest przywrócić zgodność między władzami wojskowemi a cywilnemi.

Poseł tow. Ledebour woła: Przywrócenie zgodności zapatrywań z ministrem wojny!

Kanclerz: Między mną a ministrem wojny istnieje zupełne porozumienie.

Podczas tych słów kanclerza wszedł na salę minister wojny i potakując, skłonił się w stronę mówcy.

Gdy wrzawa umilkła, kanclerz mówił dalej, przecząc, jakoby istniał rząd uboczny. Istnieje tylko jeden rząd, za który jest kanclerz odpowiedzialny. Gdy kanclerz nie będzie mógł nadal tej od powiedzialności ponosić, Izba nie ujrzy go na tem miejscu.

Po dalszej dyskusyi, w której zabierał głos poseł Trąmpczyński, przystąpiono do głosowania nad wnioskami postępowej partyi ludowej i socyalnych demokratów, które brzmią:

„Parlament raczy uchwalić stwierdzenie, iż sposób, w jaki kanclerz państwa traktował interpelacyę, nie odpowiada zapatrywaniu parlamentu".

Wśród ogólnego naprężenia i ciszy ogłasza prezydent wynik, wedle którego wnioski te przyjęto 293 głosami przeciw 54. Czterech posłów wstrzymało się od głosowania.

Wynik ten przyjęła lewica i centrum długimi oklaskami, prawica milczeniem. Kanclerza i ministrów podczas głosowania nie było na sali.

W Saverne.

W Alzacyi naprężenie doszło do kulminacyjnego punktu. Ogromną wagę przywiązują do konferencyi, która się odbędzie dziś u cesarza w Donauechingen. W Saverne 4 oficerów rezerwowych złożyło szarżę. Prasa niemiecka bardzo ostro krytykuje stanowisko, jakie zajął kanclerz w tej sprawie. Wszystkie pisma powtarzają w swoich artykułach wstępnych słowa „dies ater", użyte onegdaj przez członka centrum Ferenbacha. Tylko konserwatywne pisma usiłują usprawiedliwić Bethmanna Hollwega.

Socyaliści zwołują cały szereg zgromadzeń protestujących. Frakcya socyalistyczna w parlamencie zamierza postawić wniosek o skreślenie poborów kanclerza i ministra wojny.

Ze Strassburga donoszą, że stronnictwa alzackie zażądają zwołania sejmu alzackiego celem wdrożenia parlamentarnego śledztwa. Socyaliści alzaccy noszą się z zamiarem urządzenia strejku na wypadek, jeżeli ludność alzacka nie otrzyma zupełnego zadośćuczynienia.

W Saverne wczoraj panował spokój. Porucznik Forstner kilka razy pokazał się na ulicy, ale bez straży wojskowej, z którą zwykł był w ostatnich dniach wychodzić.

Głosy pism niemieckich.

„Berliner Tageblatt" pisze: W ostatnich latach poszliśmy już tak daleko, że prawo i ustawa nie obowiązuje, jeżeli pojawi się szabelka. Gwarancye konstytucyjne przestają istnieć, jeżeli jakiś młody, źle wychowany oficer uczuje potrzebę sprowokowania ludności. W dalszym ciągu daje dziennik do poznania, że w zachowaniu się kanclerza ma wybitny udział następca tronu, który onegdaj przed posiedzeniem parlamentu nagle zjawił się w Berlinie i odbył długą konferencyę z kanclerzem. Dziennik kończy słowami: „Tak dalej być nie może. To jest ogólne przekonanie tem przykrzejsze, że dzieje się to w roku jubileuszowym rządów cesarza Wilhelma".

„Voss. Zeitung" krytykuje ostro wywody kanclerza i oświadcza: Kanclerz dziwnym sposobem miał na sobie ubranie cywilne. Stało się to z pewnością tylko przez zapomnienie, kanclerz powinien bowiem był wdziać na siebie mundur dragona, coby odpowiadało rzeczywistości i jego stosunkowi do ministra wojny.

Konserwatywna „Post" zachwyca się mową ministra wojny i oświadcza; „To właśnie jest człowiek, jakiego potrzebujemy. Wotum nieufności. uchwalone przez parlament, powinien kanclerz uważać za zaszczyt".

„Kreuz Zeitung" proponuje zawieszenie konstytucyi w Alzacyi.

Echo w sejmie bawarskim.

Zajścia w parlamencie odbiły się w sejmie bawarskim znamiennem echem. Poseł centrowy Pichler oświadczył: „Nikt nie będzie uważał za możliwe, aby w Bawaryi mogło się zdarzyć coś podobnego jak wczoraj w parlamencie niemieckim i w Saverne. Takie rzeczy w Bawaryi są niemożliwe. Tu są inne pojęcia o wolności i prawach obywatelskich". Po tych słowach Pichlera odezwały się burzliwe oklaski.

Następnie przemawiał poseł liberalny Quidde, autor broszury o cesarzu Wilhelmie p. t.: „Caesarenwahnsin".

Echa bałkańskie.

Nowy sojusz bałkański.

Bukareszt. Venizelos oświadczył korespondentowi „Epoca", że zdaniem jego możliwy jest nowy sojusz wszystkich państw bałkańskich, który możnaby przygotować przez traktaty pocztowe i handlowe.

Echa konfliktu rumuńsko-bułgarskiego.

Bukareszt Rumuńska ajencya telegraficzna przeczy doniesieniom „Daily Telegraph", jakoby poseł austro-węgierski Fürstenberg zagroził był swego czasu rządowi rumuńskiemu interwencyą wojska austryacko-węgierskiego na wypadek wkroczenia Rumunów na ziemię bułgarską. Austro-Węgry nigdy nie paraliżowały akcyi dyplomatycznej Rumunii, a także i Rumunia nie miała wcale powodu zwracania się w tej mierze do mocarstw.

Dokumenty bałkańskie.

Wiedeń. „Reichpost" donosi, że na następnej sesyi delegacyjnej, która się ma odbyć na wiosnę, przedłożone będą urzędowe dokumenty wiedeńskiego gabinetu, odnoszące się do rokowań dyplomatycznych w czasie przesilenia bałkańskiego.

Z sali koncertowej.

Trzeci wieczór cyklu Beethovena kwartetu brukselskiego.

Pod względem technicznym zespół Brukselczyków osiągnął rzadką doskonałość i bezsprzecznie należy do pierwszorzędnych. Nie jest jednak pierwszym, gdy mowa o stylu, jakości brzmienia i charakterze kwartetu Brukselczycy grają pewniej, może nawet czyściej od kwartetu Szewczika, jednak daleko im jeszcze do tej harmonii i wytworności, jakiej pierwszym dziś, po śmierci słownego Joachima, przedstawicielem jest nieporównany kwartet francuski Capeta. Zaś wogóle, gdy mowa o wielkich wykonawcach współczesnych muzyki kameralnej, mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego niema wpośród nich Polaków? Niema ich, tak jak wogóle niema u nas jeszcze poczucia muzyki zbiorowej. Powstawanie takich zespołów jak kwartet brukselski i t. p to nie dzieło przypadku, nie kwestya cztern uzdolnionych osobistości lub t. zw. łaski bożej. Zespoły takie (powstają one zazwyczaj jeszcze na ławie konserwatoryum), to owoc racyonalnej, powszechnej kultury muzycznej danego kraju owoc długoletniej pracy i świadomych wysiłków wyższych zakładów muzycznych, a przedewszystkiem owoc spopularyzowania muzyki w najszerszych warstwach.

Tam gdzie, jak w Niemczech, Belgii i Francyi, dzieci w szkole uczą się pozoawania nut, gdzie robotnicy nie należący do stowarzyszeń muzycznych są wyjątkami, gdzie w suterenach usłyszeć można tria i kwartety — tam powstają zespoły. Nie będzie ich u nas jak długo w szkołach początkowych zamiast solfeggia i racyonalnej nauki nut śpiewać będą nasze byle co i byle jak.

Byłoby ze wszechmiar wskazanem, by publiczność nie biła oklasków po wykonaniu poszczególnych części kwartetu. Kwartet jak symfonia

---

MARYUSZ ZARUSKI.

Na morzach dalekich.

Bunt na „Nerpie".

3

(Ciąg dalszy).

Stąpając cicho, obeszli ścianę kajuty, peomacku przekroczyli łańcuchy kotwiczne, rozrzucone na pokładzie koło bratszpila i zbliżywszy się poza zwojami żagli ku burcie, spojrzeli na dziób okrętu.

Na bukszprycie siedział dyabeł istotnie. Na samym końcu masztu, na tle nocnej poświaty widać było czarną sylwetkę — psa, nie psa, człowieka, jakiegoś twora, siedzącego nad wodą. Głowę miał wciśniętą w ramiona i patrzył na dół

Gromadka ludzi skamieniała. Z zapartym oddechem patrzyli na dyabła, nie wiedząc, co począć, nie śmiejąc ruszyć się z miejsca.

Nagle twór skoczył, wydłużył się jak płachta i dał nura w ciemności. Ostry, przejmujący krzyk przeszył powietrze. Ludzie nie ruszyli się z miejsca, gdyż na chwilę władzę w nogach stracili. Pierwszy odezwał się Sidor Andrejewicz:

— Uf, Panie święty, to bakłan *).

— Bakłan, bakłan... — powtarzali przerażeni majtkowie.

— Wolałbym na czorta prawdziwego patrzeć, niż na bakłana.

*) Bakłan — gatunek albatrosa. Na pomorzu zła wróżba. Przyp autora.

— Bracia, to źle, będzie nieszczęście...

— Bakłan, bakłan...

Wykrzykując, wrócili wszyscy do lawizy.

Przerażenie nie ustąpiło, raczej spotęgowało się, kiedy się przekonali, że to nie dyabeł, ale bakłan siedział na bugszprycie, czarny, złowróżbny ptak mórz północnych.

— Co teraz? Co robić? „Nerpa" stary okręt, ze dwadzieścia lat już chodzi po morzach; w ostatnich latach zupełnie wiązania jej rozluźniły się; na kadłubie łaty; wanty, drabinki sznurowe zbutwiały... i tak żegluga na niej niepewna, a tu jeszcze bakłan... Jezu Chryste... Czyż nie pewna to zguba? Przecie nie co innego, jeno zguba!

W lawizie zapanowała cisza. Z ciemnego kąta rozległo się nagle stłumione łkanie: to Paltus, upadłszy na kojkę, dziecięcym głosem zaczął zawodzić:

— Mateńko, rodzona... uuu... ja nie pojadę.. uuu... Święci Pańscy! Pójdę do Fiedora Petrowicza i powiem, że nie pojadę, niech szuka sobie innego koka... A niech-mnie tu zarżną, ja nie pojadę, raz umrę... uuu...

— Stulisz ty pysk, szczeniaku? — huknął Czertow na niego.

W tej chwili „Nerpa", podrzucona „dziewiątą falą", nachyliła się tak silnie, że ze stołu i pieca pospadały naczynia. Na pokładzie chlustała woda, która przez burtę dostała się tutaj.

Czertow pozbierał naczynia i znowu w lawizie zapanowało głuche milczenie. Ważyły się losy tych ludzi. Odbywał się sąd dusz, rachunek sumienia. Stanęła im przed oczami własna ich przeszłość, szara, powszednia jak te morza, po których od dziecięctwa pływali. Niewola wieczna i zależność od wiosłowych potentatów „kułaków", których byli niewypłacalnymi dłużnikami... A teraz oto śmierć zaglądała im w oczy. Bakłan nie przypadkowo usiadł na „Nerpie"...

Czertow powstał z ławy. Powoli kapuzę zdjął z głowy i cisnął nią o deski pokładu, aż popiół z pod pieca wzniósł się kurzawą

— Krwiożercy antychrysty przeklęte, bodaj choroba was pokręciła! — wybuchnął gwałtownie — siedm skór z nas łupicie, dusze jeszcze wziąć chcecie!.. Chłopcy! — zwrócił się do obecnych — nie pójdziemy na morze na „Nerpie"! Czort ją bierz razem z jej właścicielem, każdemu życie miłe... Zażądamy dokumentów z powrotem i na brzeg! Wolę drwa rąbać, niż rekinom służyć na strawę! Ja nie pójdę, niech spróbuje zniewolić... psia mać jego sobacza!...

Tu Czertow podniósł olbrzymią pięść, grożąc niewidzialnemu wrogowi.

Iskra roztliła się w płomień. Pomory z miejsc się porwali, powstał zgiełk i tumult. Słychać było tylko urywane zdania i słowa:

— Zażądać dokumentów!

— Zaraz, dziś jeszcze!

— Obudzić psiego syna, wyciągnąć go z betów!

— Nie popłyniemy na „Nerpie"! Bakłan czuje śmierć!

— Na brzeg, na brzeg!

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanowi całość, nie należy więc wykonania jej przerywać niepotrzebnym hałasem. *jk.*

KRONIKA.

Piątek 5 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Wykończenie robót tramwajowych. Wczoraj rozpoczęły się roboty około ostatecznego połączenia nowych linij tramwaju elektrycznego w Krakowie z linią III. most—Salwator. Przystąpiono mianowicie do ułożenia krzyżownicy koło głównej poczty u wylotu ul Starowiślnej Mimo tych robót, które potrwają kilka dni, ruch na linii III. most—Salwator nie ulegnie przerwie, gdyż komunikacya odbywa się po jednym torze. Z chwilą ułożenia krzyżownicy nowe linie będą na całej przestrzeni przygotowane do ruchu, gdyż są już także na ukończeniu przewody górne. Roboty około ułożenia krzyżownicy są prowadzone dzień i noc. W nocy pracują robotnicy przy silnych lampach elektrycznych Ruch na nowych liniach spodziewany jest przy końcu b. m. Jazdy próbne zaś rozpoczną się już po 15 b. m.

Z teatru ruskiego. Jakiś urok naiwny i szczery bije ze sztuki ludowej „Oj nie chodź Hryciu na wieczornice", którą dyrekcya zaczęła przedstawiać w sali „Kino Bajka". Publiczność, która szczel nie wypełniła widownię, darzyła zasłużonymi oklaskami wszystkich wykonawców. Rolę Marusi odtworzyła p. Rubczakowa i stworzyła kreacyę pełną artyzmu. Godnym jej partnerem w roli Hrycia okazał się p. Kurbas. Do artystycznej całości przyczyniły się panie Osipowiczowa i Pełypenko i panowie Jurczak i Kochanenko. Szanowną p. t. publiczność wartoby poprosić o spokojniejsze zachowywanie się: nawet szeptem wypowiadane uwagi w tak wielkim tłumie składają się na hałas i przeszkadzają sąsiadom. *S.*

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna obradowała nad stosunkami bezpieczeństwa i służby policyjnej w mieście. Żalono się na niedomagania służby policyjnej, oraz na brak stałych posterunków w główniejszych punktach miasta, zwłaszcza na krzyżowaniu się ulic i torów tramwajowych. Sekcya poleciła magistratowi, aby podniesione skargi i żądania zużytkował na konferencyach, jakie się wspólnie z dyrekcyą policyi w najbliższych dniach odbędą, celem omówienia projektowanych zarządzeń w sprawie stosunków bezpieczeństwa, ruchu i służby policyjnej po ulicach miasta.

Następnie sekcya poleciła magistratowi zastanowić się nad odpowiedniem zabezpieczeniem od ognia części drewnianych, znajdujących się wewnątrz wieży Maryackiej, obecnie restaurowanej.

Dalej sekcya poleciła magistratowi uregulować nalepianie afiszów na domach i w sieniach domów i uchwalono odnieść się do Związku turystycznego w Krakowie o wydanie plakatu z rycinami, przedstawiającemi widoki Krakowa i ważniejszych jego budowli i osobliwości. Plakaty takie, rozmieszczone po hotelach, na dworcach i stacyach kolejowych, będą odpowiednią reklamą i przyczynią się do poparcia ruchu turystycznego.

Regulacya wylotu ul. Wolskiej. W piątek 5 grudnia o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwo technicznego (Straszewskiego 28) odczyt inż. A. Kleczka, st. radcy budownictwa miejskiego, p. t.: „O programie i warunkach konkursu na ustalenie regulacyi wylotu ul. Wolskiej i okolicznych miejskich gruntów". Goście mile widziani.

W Czytelni Towarzyskiej (Rynek A B 39) wygłosi w poniedziałek 8 b. m. o godz. 8 wieczorem dr Leon Rosenstock odczyt p. p.: „Zagadnienia języka międzynarodowego".

Na dochód T. S. L. odbędzie się jutro (w sobotę) sprzedaż w nowym magazynie towarów bławatnych i konfekcyi damskiej p Cibaszewskiego przy ulicy Floryańskiej 35 Z targu przeznaczył p. C. 10% na cele T. S L

Czy oficerowie podlegają władzy dyscyplinarnej przewodniczącego rozprawy? P. Rudolf Quater, audytor wojskowy, w oryginalny sposób okazał swe niezadowolenie z zeznań świadka, zeznającego przeciw niemu. Sprawa toczyła się przed sądem powiatowym karnym; p. Quater występował jako oskarżyciel z powodu zarzucenia mu „brutales Benehmen". Gdy świadek, emerytowany, powszechnie poważany profesor gimnazyalny, poparł ofiarowany przez oskarżonego dowód prawdy, p. sędzia wojskowy zaczął wołać na cały głos kilkakrotnie „Lüge Meineid", przyczem doskakiwał do świadka i podeptał w ferworze nogę obecnej przy rozprawie matronie. Obrońca postawił wniosek na zastosowanie przepisu o dyscyplinarnem ukaraniu p audytora przez najbliższą władzę wojskową. Sędzia p. Rostawiński odmówił zastosowania władzy dyscyplinarnej. Wobec tego obrońca wyłączył sędziego od dalszego prowadzenia sprawy.

Tragiczna śmierć śp. Jadwigi Nartowskiej. Sprawa ta oprze się o sąd przysięgłych. W ostatnim numerze „Wawelu", organie dra Nartowskiego, ogłoszono przeciw zmarłej żonie tegoż Jadwidze niesłychane napaści, obejmujące przeważnie szczegóły z życia prywatnego. Posunięto się do tego, że opublikowano protokóły ze sługami! Jedna służąca zeznaje np. „nieraz dziwiło mnie to bardzo, że pani sama wychodziła bez towarzystwa", a pokojówka Litwińska wyraża się: „na drugi dzień powiedziałam do drugiej służącej Anny Dadak, że **pani to istny dyabeł"**. Takie rzeczy ogłasza się po tragicznej śmierci żony i kolportuje się bezpłatnie w setkach egzemplarzy! Ojciec zmarłej i rodzina najbliższa dla ochrony pamięci zmarłej wnieśli wczoraj przez adw. dra Heskiego skargę przed trybunał przysięgłych o występek obrazy czci i sławy zmarłej śp. Jadwigi Nartowskiej. Wprzód jeszcze sąd powiatowy karny zbada, czy służące w istocie, oraz z czyjej inicyatywy i porady, takie obelgi i pośmiertne opinie przeciw swej zmarłej słożbodawczyni protokolarnie rozgłaszały.

Pożar w Borku Fałęckim wybuchł wczoraj w zagrodzie Jakóba Bartezeta i zniszczył zupełnie cały dobytek gospodarski. Zgorzała stodoła, zboże, nierogacizna, nawet pies padł ofiarą ognia. Dzięki interwencyi zarządu fabryki wody sodowej, który w celu ugaszenia pożaru wysłał kilkudziesięciu robotników fabrycznych, zaopatrzywszy ich w przyrządy strażackie, zlokalizowano choć w części niebezpieczny żywioł i nie dopuszczono, by rozszerzył się na sąsiednie zabudowania. Z uznaniem podnieść trzeba obywatelski czyn zarządu fabryki wody sodowej, postępującego tak samo we wszystkich podobnych wypadkach.

Jak słychać ogień wzniecił przez nieostrożność chłopak Przebinda, paląc zapałki w stodole. Zagroda i dobytek, uległe płomieniom, nie były asekurowane.

Ujęcie defraudanta. Niejaki Paweł Scholz, liczący lat 19, kantorzysta w firmie Hermana Seelicha w Katowicach, sprzeniewierzywszy 1800 marek na szkodę swego pryncypała, zbiegł dnia 26 listopada do Bytomia, gdzie przebywał ze swą narzeczoną. Z Bytomia wyjechał do Krakowa. Tu jednak nie sprzyjało mu szczęście. Na skutek bowiem listów gończych aresztowano go wczoraj. Ze zdefraudowanej kwoty odebrała policya Scholzowi 900 marek.

Skandale emigracyjne. B Silberman, urzędnik „Austro Amerykany", został we środę wypuszczony z aresztu śledczego. W sprawie ks. Szpondra sąd wyższy zatwierdził dalszy areszt śledczy. Obrońca Szpondra telegraficznie odwołał się do ministra sprawiedliwości o wypuszczenie Szpondra. Skutek dotychczas niewiadomy.

Bednarczukowa, ta gościnna kobieta, która podczas „uczty" w szynku skradła swej znajomej 400 koron — o czem pisaliśmy — została wczoraj aresztowana.

Fałszywe alarmy. Jakiś żakowski dowcipniś często alarmuje fałszywie straż pożarną o wybuchu ognia w ul. Miodowej. Sprawca tych głupich żartów powinien ich zaprzestać, gdyż w razie wyśledzenia czeka go odpowiedzialność.

Złośliwość. Kupiec Samuel Raber przy ul. Krakowskiej doniósł policyi, że niejaki Samuel Steger czyni rozmaite zamówienia dla jego firmy, o których on absolutnie nie wie. Przyczyną tej złośliwości jest oddalenie Stegera z posady.

Uwiedzenie. Do sądu odstawiono wczoraj Jana Dżymałowskiego z Sambora. Dżymałowski, sam żonaty, uwiódł Maryę Śliwkową mężatkę, i z nią przybył do Krakowa. Atoli wyśledziła go żona i spowodowała aresztowanie niewiernego małżonka.

Awantura przy ul. Dunajewskiego. Sprawca zajścia przy ul. Dunajewskiego, Stanisław Malonga, tłómaczył się przed władzami, iż po wypiciu dwóch kieliszków wódki i dwóch szklanek piwa w jednym ze sklepów w Rynku stracił świadomość i nie pamięta niczego. Malonga odpowie za gwałt publiczny.

Przed miejską jatką taniego mięsa. Godzina 10 rano. Kilku ludzi zjawia się u stołu jatki taniego mięsa przy placu Ducha. Na czoło ich wysuwa się starszy pan o kwitnących, różowych policzkach. Wśród kupujących zdziwienie. „Komisya!" — prawią. Sprzedający rzeźnik, o jowialnym uśmiechu, stanął w wyczekującej pozycyi. Starszy pan mówi: „Jako dziennikarze, prosimy o informacye w sprawie transportu i rozsprzedaży mięsa". Sytuacya jasna, niby nóż rzeźnicki lub biały fartuch członka fachu z „Kotłowa". Jakaś dziewczyna aż podskoczyła z radości, widząc czyste kartki papieru na ladzie, a ołówki w rękach wesołych panów. „To jest mięso z ciebie: cielęcina!" — rzecze jeden dziennikarz drugiemu. „Panie! o mózg proszę dla mego przyjaciela!" — domaga się inny. Słusznie zresztą...

W jatce schludnie. Rzeźnik rozpoczyna dłuższy wywód, zaznajamiając sprawozdawców z „krowiną", „wołowiną", sztuczkami dostawców mięsa. Z dumą opowiada, że „interes idzie". Już dwa transporty taniego mięsa sprzedane; trzeci, w ilości 420 kg., nadszedł wczoraj. Gatunek dobry, publiczność zadowolona.

Starszy pan, niby dowódca wesołej gromady, majestatycznie kiwnął głową w stronę rzeźnika, poczem odszedł, wlokąc za sobą młodych a łysych.

„Komisya" znika.

Święty Mikołaj w Krakowie. Staraniem akademickiego Koła T. S. L. zjawi się i w bieżącym roku św. Mikołaj w Krakowie, by tradycyjnym zwyczajem podwiedzać mieszkania naszego miasta i grzeczne dzieci obdarować niespodziankami. W tej uciążliwej i mozolnej wędrówce, która się odbędzie w dwa z rzędu wieczory, tj. 6 i 7 b. m., towarzyszyć będą biskupowi „duch dobry" w osobie dorodnego anioła i „zły" pod postacią czarnego dyabła, a dziarski Krakowiak będzie dźwigał niemały kosz z pięknymi podarunkami. Św. Mikołaj, który przez długi szereg lat cieszył się życzliwością i gościnnem przyjęciem u wszystkich mieszkańców Krakowa, ma nadzieję, że i w tym roku nietylko mile, ale i szczodrze będzie witany w progach Krakowian. Zamawiać można ustnie lub pisemnie z podaniem dnia i godziny przyjścia św. Mikołaja w lokalu akad. Koła T. S. L. (Dom akademicki, ul. Jabłonowskich 10, I p, tel 557) w godzinach dyżurowych między godziną 6—8 wieczór.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godzinie 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia": Człowiek w przyrodzie.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: Marya Wolińska Dymkowa: „Sztuka w domu".

W Stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład doc. dra R. Nitscha: „Niewidzialni wrogowie człowieka" (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Skałeczna 5) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Cecylii Bańkowskiej: „O ziemi, słońcu i gwiazdach" (z obrami świetlnym).

W Stowarzyszeniu pracownic biurowych (ulica Mikołajska 8) w sobotę o godz 8 wieczorem wykład p. Drzewieckiego: „O Giordono Bruno".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Pani prezesowa".
Sobota: „Don Juan", dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Repertuar teatru ruskiego (sala „Kino-Bajka", ul. Rajska).

Piątek: „Doloż moja doloż", obraz ludowy ze śpiewami i tańcami.

Sobota po południu: „Swatanie na Konczarówce", humoreska ludowa.
Sobota wieczór: „Człowiek i szatan".
Niedziela po południu „Modny konkurent", farsa mieszczańska.
Niedziela wieczór: „Wij", obraz ludowy.
Poniedziałek po południu: „Halka", opera Moniuszki.
Poniedziałek wieczór: „Dwie rodziny", dramat ludowy.

Nowiny lwowskie.

Podrożenie biletów tramwajowych. Magistrat podaje do wiadomości, że Rada miejska uchwałą z 20 z. m. postanowiła: zaprowadzić na liniach kolei elektrycznej na przestrzeni od gościńca grodeckiego (kopytkowego) do głównego dworca kolei dodatkową opłatę po 2 h od każdego biletu I. i II. klasy. W tym celu zaprowadzone będą dla jadących koleją elektryczną na powyżej wymienionej przestrzeni kupony dworcowe po 2 h, ważne tylko z biletem normalnym. Kuponów tych nie wolno odstępować innym osobom. Powyższa uchwała Rady miejskiej wejdzie w życie z dniem 15 b. m.

W procesie przeciw ks. Połoszynowiczowi i Goldbergowi o oszustwa na szkodę Ossolińskich zapadł wczoraj po dwutygodniowej rozprawie wyrok uwalniający.

Ucieczka malca. 13 letni Mieczysław Maciuch, uczeń gimnazyalny, uciekł z domu rodziców w Jarosławiu, prawdopodobnie do Lwowa.

Pożar wybuchł wczoraj w praczkarni przy ulicy Czarnieckiego 2. Straż rychło ogień ugasiła.

Usiłowany rabunek. Na placu Krakowskim niejaki Antoni Lachowiecki chciał wydrzeć przemocą p. Julianowi Hozyaszowi, urzędnikowi „Dnistra", laskę z srebrną rączką. Lachowieckiego aresztowano.

Ankieta w sprawie kinematografów odbyła się wczoraj za inicyatywą Ligi przemysłowej. Po referacie p. Sokołowskiego uchwalono założenie kuratoryum w celu propagowania przedstawień pouczających.

Samobójstwo popełnił przez powieszenie się Paweł Pryszczewski, służący, w mieszkaniu swego służbodawcy przy ul. Maleckiego. Liczył on 62 lat. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7.30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia urzędników prywatnych i asekuracyjnych (ul. Batorego 11) w sobotę o godzinie 7½ wieczorem wykład dra M. Janika: „Ks. Józef Poniatowski".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu „Ludwik XI.".
Sobota wieczór: „Norma", opera Belliniego.
Niedziela po południu „Małżeństwo Loli".
Niedziela wieczór: „Wesoły małżonek".

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Staraniem komitetu obywatelskiego odbył się u nas obchód ku uczczeniu powstania listopadowego. Złożyły się na obchód: odczyt dra Sokolnickiego na temat: „Drogi współczesnej Polski", kwesta na Polski Skarb Wojskowy, odczyt w Domu robotniczym „O powstaniu listopadowem", wygłoszony przez p. A. Broszkiewicza, a po odczycie pochód z muzyką kolejową na cmentarz, gdzie przemówił dr Ćwikowski i tow. Mędlarski. Panował uroczysty nastrój rzucano do puszek chętnie grosz, śpiewano w rzewnym nastroju pieśni patryotyczne. Tow. Mędlarski zaznaczył, że w uroczystości nie widać tej starszej braci, która hasła narodowe ma na ustach i siebie jedynie narodową mieni. Nie było ani Sokołów, ani T. S. L., ani organizacyi „narodowej", ani nawet młodzieży szkolnej. Zbojkotowano więc i odczyt dra Sokolnickiego, choć w sali ratuszowej się odbył — i kwestowanie i pochód na cmentarz.

Z zaboru pruskiego.

Proces o „demonstracye". Przed sądem w Poznaniu odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 39 obywatelom o „demonstracye", urządzone 21 lipca przed pomnikiem Mickiewicza, gdy policyanci chcieli zabrać złożone tam wieńce. Oskarżonych zasądzono na 2—3 miesięcy więzienia.

Ze świata.

Strzały w Kasie oszczędności. Z Gracu donoszą: W tutejszej powiatowej Kasie oszczędności rozegrał się wczoraj krwawy dramat. Wydalony urzędnik Kraus przyszedł przed południem do Kasy i strzałami z rewolweru zranił ciężko dyrektora Niemanna i dwóch urzędników, poczem udał się do oddziału kasowego, gdzie dwoma strzałami pozbawił się życia.

Sądzą, że Kraus z powodu wydalenia go z posady dostał pomieszania zmysłów.

Sejm galicyjski.

Lwów, 5 grudnia.

Przed dzisiejszem posiedzeniem, które się rozpocznie o godz. 11½ przed południem, Wydział krajowy rozesłał porządek dzienny, obejmujący 83 punktów, wyłącznie sprawozdań o wyborach posłów. Dla wszystkich tych sprawozdań referentem jest członek Wydziału krajowego poseł Onyszkiewicz.

Obrady klubów.

Wczoraj w gmachu sejmowym obradowały komisye parlamentarne centrum i podolaków, oraz pełny klub lewicy sejmowej i klub narodowo-ludowy. Narady były poufne.

Centrowcy i podolacy mieli uchwalić, że nie zgadzają się na dalsze koncesye dla Rusinów poza uchwalonemi w Wiedniu. Lewica obradowała nad sprawą dwumandatowych okręgów miejskich.

Rusini obradowali nad liczbą członków Wydziału krajowego i nad podziałem okręgów. Możliwe, że Rusini co do pierwszego punktu zgodzą się na stosunek 8 : 2, jeżeli na innem polu otrzymają koncesye.

Dziś poszczególne stronnictwa wyznaczą członków do komisyi reformy wyborczej. Podolacy już wyznaczyli Pinińskiego, Garapicha i Krzeczunowicza.

Spór między centrum a Rusinami.

Między centrum a Rusinami panuje niezgoda co do utworzenia wiejskich okręgów wyborczych. Centrowcy, którym chodzi o zdobywanie mandatów w Galicyi wschodniej, nie zgadzają się na projekt konfiguracyi okręgów ułożony między Rusinami i namiestnikiem i zagrozili namiestnikowi konsekwencyami co do jego osoby, gdyby przy tym projekcie obstawał. Rusini wobec tego oporu zwrócili się do hr. Stürgkha, który oświadczył, że nie otrzymał od namiestnika informacyi co do tego punktu.

Skład sejmu

jest następujący: Sejm liczy obecnie 160 członków (umarł pos. Jędrzejowicz z większej własności), w tem 8 wirylistów. Demokratów jest 18, związek narodowo-ludowy (wszechpolacy i klerykali) liczy 18 członków, autonomiści (podolacy) 18, konserwatyści krakowscy 20, centrum 24, ludowcy 15, Rusini 30, dzikich 7.

TELEGRAMY

z dnia 5 grudnia.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Paryż. W kołach politycznych sądzą, że prawdopodobnie Dupuy otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu.

Paryż. Poincaré wczoraj w dalszym ciągu konferował z politykami. Konferencye te wykazały istnienie dwóch kierunków politycznych: jeden za gabinetem czysto lewicowym, drugi za gabinetem zjednoczenia republikańskiego. Poincaré jeszcze decyzyi nie powziął.

Paryż. Wywołane przesileniem gabinetowem położenie zaczyna się wyjaśniać. Wczoraj po południu stała kombinacya Caillaux na pierwszym planie. W razie rozbicia się tej kombinacyi prawdopodobnie otrzymałby Ribot, a następnie Dumergue misyę utworzenia gabinetu. Jak sądzą, dzień dzisiejszy będzie w tej sprawie rozstrzygającym.

Konflikt między Kokowcewem a Makłakowem.

Petersburg. Od kilku dni utrzymują się pogłoski, że konflikt między prezydentem ministrów a ministrem spraw wewnętrznych Makłakowem tak bardzo się zaostrzył, że prezydent ministrów chce doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Konflikt wybuchł na tle różnicy zapatrywań na sprawy Dumy. Dzienniki zamieszczają oświadczenie Makłakowa, uczynione wobec pewnej osobistości parlamentarnej. Minister w oświadczeniu tem zapewnia, że uznaje pracowitość, objawioną przez Dumę w ostatnim czasie, oraz zaprzecza, jakoby na radzie ministrów uczynił wniosek, aby Dumę rozwiązać przed Bożem Narodzeniem.

Dżuma.

Petersburg. W dniach 1 i 2 grudnia w okolicach zakażonych dżumą zachorowało 43 osób, z czego 41 zmarło.

Wojna o Meksyk.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła bil, upełnomocniający prezydenta do organizowania pułków ochotniczych, jeżeli zdaniem jego grozi wojna.

Utrudnienie emigracyi do Ameryki.

Waszyngton. Przewodniczący komisyi dla spraw wychodźczych Izby reprezentacyjnej Burdett przedłożył nowy projekt ustawy emigracyjnej, w której dopuszczalność emigracyi jest zależną od władania którymkolwiek językiem w słowie i piśmie. Były prezydent Taft wniósł przeciw tej ustawie „veto". Amerykańscy obywatele żydowskiego wyznania również są tej ustawie przeciwni, ponieważ zawiera ona zbyt surowe postanowienia.

Walka o Małą Azyę.

Kolej Bagdadzka.

Kwestya małoazyatycka, kwestya podziału Małej Azyi pomiędzy mocarstwami europejskiemi (względnie podziału sfer wpływów) odgrywa coraz większą rolę w spółczesnej polityce międzynarodowej. Zwłaszcza po wojnie bałkańskiej, gdy z natury rzeczy musiała rozwinąć się idea podziału także reszty państwa tureckiego. Czy nie słyszeliśmy np. o projektach, według których Francya ma otrzymać bejrucki i damasceński wilajety, Włochy — znaczną część smyrneńskiego, Anglia — Palestynę, Arabię, Rosya — Armenię, Niemcy wilajety Adany, Angory, Konii itd.?

Słynna kolej bagdadzka odgrywa w tym splocie intryg, w tych walkach wielkie znaczenie. Jak wiadomo, kolej bagdadzka ma przeciąć całą Małą Azyę. Zaczyna się od Hajdar baszy w pobliżu Konstantynopola, idzie na południowy wschód przez Konię, Aleppo, przecina Eufrates, uchodzi do Mezopotamii i brzegiem Tygrysa dochodzi do Bagdadu. W dalszych planach jest połączenie Bagdadu z zatoką Perską (Kowejt). Znaczna część kolei została już skończona. Roboty są prowadzone, jak wiadomo, od razu w wielu miejscach. Przebijanie się przez góry Tauru, oczywiście nastręcza wielkie trudności, lecz i te trudności techniczne zostaną wkrótce pokonane i za 3 lata pociągi będą już dochodziły do Eufratesu. Ostatnia część kolei — od Eufratesu do Bagdadu — jest jeszcze najmniej zaawansowanym stanie, lecz i tu pociągi już chodzą na kilkunastu kilometrach pod Bagdadem; ostatnia ta część kolei ma długości 1000 kilometrów. Już dziś kolej odgrywa pewną rolę: mianowicie niegdyś towary z Bejrutu (port) szły do Bagdadu dni 17, obecnie tylko 8 (dwa dni koleją i 6 dni Eufratesem do Bagdadu). Tak, czy inaczej w roku 1917 kolej zostanie ukończoną całkowicie, i pociąg, gdy wyjdzie z Hajdar baszy w pobliżu Konstantynopola, szybko przeleci przez Anatolię, Syryę, Mezopotamię, przez most na Eufratesie (długości przeszło kilometr), przemknie po urodzajnych równinach międzyrzecza i stanie na dworcu bagdadzkim, w starej rezydencyi kalifów.

Ekonomiczne znaczenie kolei jest oczywiście ogromne. Przypomnijmy sobie, że równina międzyrzecza (pomiędzy Eufratesem i Tygrysem), niezwykle urodzajna ziemia, zawiera 400 000 kilometrów kwadratowych. Tylko 20-sta część gruntów jest obecnie uprawianą. A niegdyś ta ziemia, pokryta kanałami (z których niektóre miały 900 kilometrów długości), użyźniana przez wylewy rzek, karmiła kolosalne monarchie starożytne — Babilonię... Weźmy czasy Harun-al-Rassyda; wówczas Bagdad miał przeszło milion mieszkańców, Bassora przeszło 300 tysięcy; dziś naturalnie wszystko podupadło, i Bagdad liczy tylko 120 tysięcy mieszkańców. Lecz i dziś jeszcze taki wilajet basorski dostarcza rocznie 3 miliardy kilogramów pszenicy, owsa, kukurudzy itd. A jednak tylko czwartą część tego urodzaju się wywozi; reszta jest albo konsumowana na miejscu, albo też — gnije, względnie bywa spaloną wobec braku środków komunikacyjnych.

A mineralne bogactwa Mezopotamii są także ogromne. W pobliżu Diarbekiru są obfite kopalnie srebra i miedzi; potężne źródła naftowe znajdujemy w pobliżu Bagdadu; kopalnie soli w bagdadzkim wilajecie dostarczają już dziś $4^1/_2$ miliona kilogramów rocznie. Oczywista jest rzeczą, iż to wszystko jeszcze nie wyczerpuje potężnych bogactw tych krajów, przez które przejdzie kolej bagdadzka.

Jak wiadomo, kolej Bagdadzka jest dziełem **Niemców**. Mała Azya w polityce niemieckiej czasów ostatnich odgrywa ogromną rolę. Przypomnijmy sobie chociażby podróże cesarza Wilhelma i jego umizgi do mahometan; przypomnijmy mowę Wilhelma II w Damaszku (1898 roku): „Niech sułtan i trzysta milionów mahometan, rozsianych po całym świecie i czczących w nim kalifa, będą pewni, że zawsze cesarz niemiecki pozostanie ich przyjacielem“.

Już dzisiaj wpływy niemieckie w Małej Azyi szybko wzrastają: Do Aleppo, od czasu, gdy to miasto stało się stacyą kolei, zaczęło emigrować dużo Niemców; otwarto tam szkołę niemiecką, wieczorne kursa dla Turków i Ormian. Niemiecka szkoła także jest w Bagdadzie; wkrótce mają powstać dziesiątki szkół. Niemcy starają się także podnieść siły produkcyjne w okolicach kolei; w Konii np. wykonali prace irygacyjne w wielkich rozmiarach; to samo w okolicach Adany, gdzie 500 tysięcy hektarów ziemi obecnie oddano dzięki temu pod uprawę bawełny. Niemieckie wpływy przenikają także do Palestyny; założono tam pisma, szkoły.

Jasną jest rzeczą, że strefa wpływów niemieckich w Małej Azyi jest ogromną. Weźmy np. Syryę i jej koleje; jeszcze nie wykończono kolei bagdadzkiej, a już towary z Bejrutu, Damasku itd. kierują się do jej stacyi. Syryjskie koleje staną się niejako kolejami podjazdowymi, względem wielkiej linii bagdadzkiej, przecinającej całą Małą Azyę.

Rzecz jednak wątpliwa, czy kolej bagdadzka spowoduje szybki rozwój stosunków handlowych Niemiec z Małą Azyą. Jak obecnie sprawy stoją, angielski handel (z Turcyą) jest 5 krotnie większy, zaś francuski lub austryacki przeszło 2 krotnie większy od niemieckiego. I badacze wskazują, że kolej bagdadzka raczej wpłynie dodatnio na rozwój handlu **angielskiego i austryackiego** niż niemieckiego. Już większą rolę odgrywa Mała Azya dla Niemiec, jako miejsce lokowania kapitałów niemieckich. Obecnie Niemcy ulokowali w Turcyi $1^1/_2$ miliarda franków; Niemcy zajmują drugie miejsce pod tym względem i stoją tylko w tyle poza Francyą ($2^1/_5$ miliarda).

Jeszcze jedno. Pod względem finansowym kolej bagdadzka także nie jest przedsiębiorstwem świetnem. Będzie kosztowała do 900 milionów franków; a ileż to czasu przejdzie, zanim stosunki w kraju staną się tak ożywione, że kolej będzie należycie się rentowała! Bez (istniejącej już) gwarancyi kilometrowej ze strony rządu tureckiego Bagdadzka kolej nie będzie w stanie przez dłuższy czas funkcyonować.

Kolonizacya Małej Azyi żywiołem niemieckim też będzie rzeczą trudną; trudno, aby niemiecki robotnik w tak mało kulturalnym kraju zechciał konkurować z robotnikiem włoskim i tureckim! — powiada znany publicysta tow. M. Pawłowicz.

Natomiast Niemcy sprzedali już do Turcyi na kilkaset milionów marek lokomotyw, wozów, relsów. Poza tem tak mocno stanęły w Małej Azyi, dzięki drodze Bagdadzkiej, że niewątpliwie odegrają dużą rolę przy przyszłym podziale Małej Azyi pomiędzy mocarstwami.

Sprawy partyjne.

XVI roczna konferencya P. P. S. D. w Wiedniu. W niedzielę 30 listopada odbyła się roczna konferencya P. P. S. D. dla Wiednia w małej sali „Arbeiterheimu“ X dzielnicy w obecności 20 delegatów, 8 członków komitetu i 3 członków komisyi rewizyjnej. Na porządku dziennym stały następujące sprawy: 1) zagajenie i wybór „komisyi matki“; 2) sprawozdanie komitetu miejscowego za czas od 1 listopada 1912 do 31 października 1913 r.; 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 4) sprawa prasy polskiej i agitacya; 5) wybór komitetu i komisyi rewizyjnej; 6) wnioski. Przewodniczyli tow. **Szafrański** i **Wyszczelski**, sekretarzował tow. **Terakowski**. Chór robotniczy pod batutą tow. K. Ulatowskiego odśpiewał: „Powitanie“ i „Dalej w bój“.

Przewodniczący omówił obecną sytuacyę polityczną, podaliśmy pracę i walkę posłów naszych w Radzie państwa, oraz położenie kraju i reformy wyborczej do sejmu, wspomniał zmarłych bojowników tow. Schumeiera, Bebla i członków organizacyi wiedeńskiej tow. Głogowskiego i Kubicy.

Tow. Terakowski złożył sprawozdanie z działalności komitetu miejscowego za przeciąg jednego roku 1912—1913. Sprawozdanie wykazuje 13% przyrost członków i założenie dwóch nowych placówek XI i XII dzielnicy Wiednia.

Z 15 członków komitetu wyjechało 6, zmarł 1. Komitet odbył 17 posiedzeń, urządził 9 zgromadzeń publicznych, 5 zgromadzeń agitacyjnych, z tego 3 wśród robotników polskich, pracujących przy cegielniach, 3 pouinych. W demonstracyach urządzanych przez tow. niemieckich braliśmy dwa razy udział, a to w rocznicę rewolucyi wiedeńskiej 1848 roku i w dniu 1 maja. Obchodów urządzono 3, a to w rocznicę powstania 1863 roku, K. Marxa i A. Bebla. Komitetem **złączone** są następujące dzielnice: II Filia „Oświaty“, V „Siła“, X „Proletaryat“, XII „Wolna organizacya polityczna“, XX „Naprzód“, XXI „Oświata“.

Na zgromadzeniach przemawiali: poseł Bobowski, Daszyński, Hudec, Klemensiewicz, Moraczewski i Reger.

Członków w stowarzyszeniu było 287 (w 1912 roku 216) Wykładów było 109; brało w nich udział 2073 osób. Przedstawień i zabaw urządzono 18 wycieczek 18.

W bibliotekach dzielnicowych jest 1490 dzieł, z których korzystało 134 członków. Rozkolportowano 5357 egzemplarzy pism partyjnych, 130 kalendarzy i 250 kart partyjnych.

Sprawozdanie kasowe przedstawił tow. Małek. Dochód wynosił 309 24 koron, rozchód 250 01 koron, pozostaje 59 23 koron.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem sprawozdanie przyjęto.

Tow. Einfeld po przedstawieniu sprawy wydawania pisma dla robotników polskich postawił następującą rezolucyę:

„Konferencya upoważnia komitet miejscowy, aby z funduszu pisma polskiego rozpoczął wydawnictwo **jednodniówek** w takich odstępach czasu, jakie po zebraniu odpowiedniego materyału i doświadczeń uzna za stosowne“.

Wniosek ten uchwalono, poczem wybrano komitet miejscowy w następującym składzie: tow. Cebula, Cygan, Czyż, Einfeld, Jakubowski, Janikowski, Luber, Małek, Romański i Terakowski. Do komisyi rewizyjnej tow. Jańczyk, Sasiewicz, Szewczyk i Wrona.

Przy wnioskach uchwalono.

1. Wniosek komitetu miejscowego:

„Stowarzyszenia, w których nie wszyscy opłacają podatek partyjny, obowiązane są za tych członków opłacać do komitetu miejscowego kwotę podatkową z własnych funduszów“.

2. Wniosek Czyża:

„Wzywa się komitet miejscowy, aby częściej zwoływał publiczne zgromadzenia w celu agitacyi“.

3. Wniosek Jakubowskiego:

„Przynajmniej raz na rok winny wszystkie stowarzyszenia urządzić większe przedsiębiorstwo dochodowe na dochód prasy“.

Po 7 godzinnem trwaniu zamknął przewodniczący konferencyę okrzykiem na cześć P. P. S. D. Z śpiewem „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani do nowej walki i pracy nad oświatą polskiego proletaryusza. *l. t.*

Rozmaitości.

Ban Chorwacyi i Sławonii. Tytuł ban albo banas w wiekach średnich był używany zarówno przez Chorwatów, jak i przez Węgrów. Był to tytuł przywódcy komitatów granicznych państwa węgierskiego. Oznaczał mniej więcej to samo, co tytuł margrabiego w Niemczech. Ban otrzymywał władzę od króla, ale musiał składać przysięgę na sejmie węgierskim. Mianowano go na czas nieograniczony, ale nie dożywotni. Posiadał on władzę niemal nieograniczoną, zarówno w sprawach wojskowych jak i w sprawach administracyjnych oraz sądowych. Ban w powierzonej sobie krainie był osobą, która co do godności następowała zaraz po królu. W czasach wojennych dowodził wojskami swojego banatu. Najwybitniejszymi banatami były banaty: Dalmacya, Chorwacya, Sławonia i Bośnia. Granice poszczególnych banatów zmieniano często, gdyż niejednokrotnie kilka z nich łączono w całość, albo większe banaty rozdzielano na mniejsze okręgi. Ustawiczne najazdy tureckie na Węgry doprowadziły do tego, że stopniowo wszystkie banaty znikły, z wyjątkiem chorwackiego. Ale i dalsza tego

ostatniego banatu była bardzo ograniczona, ponieważ część zabrała Turcya, a drugą część obsadziły wojska cesarskie. W tej jednak części banatu chorwackiego, który jeszcze banom pozostał, urzędowali oni tak samowolnie, że z początkiem wieku XVII sejm węgierski osobną ustawą uregulował i ściśle określił zakres władzy bana. Stało się to za jednego z najgroźniejszych tyranów, bana Jana Draskowicza. Sejm w Pressburgu w r. 1723 podporządkował banat chorwacki radzie namiestniczej węgierskiej. W r. 1746 sprawy wojskowe banatu chorwackiego zostały oddane bezpośrednio pod zarząd rady wojennej nadwornej wiedeńskiej. Marya Teresa w r. 1751 oddała komitaty Poszego, Varöcze i Syrmię, zdobyte na Turkach przez cesarza Leopolda II. zarządowi bana. Po takich zmianach aż do czasów najnowszych władza i godność bana Chorwacyi i Slawonii obejmowały następujące prawa: Ban Chorwacyi i Slawonii był trzecim z rzędu dostojnikiem węgierskim, przewodniczącym sądu banackiego, który równał się sądowi królewskiemu na Węgrzech i podlegał tylko sądowi siedmiu mężów, członkiem rady namiestniczej węgierskiej, dowódcą pospolitego ruszenia i właścicielem pierwszego oraz drugiego pułku granicznego banackiego. Miał prawo po otrzymaniu pozwolenia królewskiego zwoływać sejmy banackie, na których przewodniczył. Dalej wydawał w swoim okręgu rozporządzenia namiestnicze, a podczas koronacyi niósł przed królem złote jabłko państwa. W najnowszych czasach zakres władzy bana Chorwacyi i Slawonii odpowiada zakresowi namiestników galicyjskich, ale jest odpowiedzialny wobec sejmu chorwackiego w Zagrzebiu.

Walka z pessymizmem wśród młodzieży. Kurator kazańskiego okręgu naukowego polecił dyrektorom gimnazyów, aby zakomunikowali rodzicom uczniów, że od stycznia 1914 r. obecne bluzy szare mają być zamienione na umundurowanie jasne, inne dla każdego gimnazyum. Zmiana umundurowania wprowadzoną zostaje z tych względów, że... ciemne ubranie naprowadza uczniów na ponure myśli.

Skok z płonącego aeroplanu. W pobliżu stacyi lotniczej marynarki francuskiej w Fréjus, na Rivierze francuskiej, porucznik Lescaille w towarzystwie mechanika Gralla dokonywali lotów nad morzem w aeroplanie systemu Nieuporta. Gdy aeroplan znajdował się na wysokości kilkudziesięciu metrów w odległości stu metrów od brzegu, lotnicy spostrzegli, że jedno ze skrzydeł aeroplanu zaczyna płonąć. Nie tracąc więc przytomności, zniżyli lot i wreszcie skoczyli do morza, skąd wyłowiła ich podążająca za aeroplanem łódź motorowa. Aeroplan unosił się jeszcze przez chwilę w powietrzu, poczem runął do morza i uległ zupełnemu zniszczeniu.

Ile Paryż wydaje na zabawy? Paryski miejski urząd dobroczynności pobiera opłatę od biletów do teatrów, varieté kinoteatrów, na koncerty, bale i t. d. Stąd daty jego dają dokładny obraz wydatków Paryża na zabawy wszelakiego rodzaju. Z zestawienia tych wydatków można nabrać pojęcia o upodobaniach mieszkańców stolicy świata. Statystyka za rok 1912 wykazuje, że w Paryżu wzrasta zamiłowanie do zabaw. W ubiegłym roku bilety wstępu na rozmaite widowiska dały sumę 65 i pół miliona franków, gdy rok przedtem wynosiły nie spełna 59 milionów. Od roku 1908 wzrosły one o 20 milionów. Pod względem rozdziału tej sumy na poszczególne rodzaje widowisk należy stwierdzić, że cztery państwowe teatry, w tem 2 opery, partycypują z sumą 10 milionów. Widać z tego, że publiczność nie stroni od poważniejszej sztuki. Teatrów w Paryżu jest 40, a pobierają one łącznie z biletów wstępu 24 milionów franków. Nie mniej liczne są varieté a dochody ich z biletów wynoszą około 10 milionów franków. Na cyrki przypada około 5 milionów, na bale ponad milion, muzea i wystawy mają około półtora miliona, trzy symfoniczne orkiestry więcej od pół miliona, kina prawie 7 milionów. Interesujące jest porównanie cyfr, odnoszących się do poszczególnych teatrów w latach ostatnich. Dochody opery utrzymały się w ostatnich czterech latach na jednakowym poziomie w innych teatrach znacznie się podniosły. Naodwrót mniej publiczności chodziło ostatnio na koncerty symfoniczne. Wzrosła dalej frekwencya a z nią i dochody balów. Mniejsze były w ostatnich latach dochody cyrków. Wtem pojawił się na widowni sport wrotkowy, a urząd dobroczynności w Paryżu zaliczył skating ringi do cyrków. I oto przychody cyrków znowu w statystyce poszły w górę. Rozwój kinoteatrów jest niesłychanie szybki. W r. 1907 wynosiły przychody ich półtora miliona, w r. 1911 wzrosły do 3 milionów, aby w następnym roku się podwoić. Kino w pobliżu cmentarza na Montmarte wykazuje w przychodach z biletów za jeden rok półtora miliona franków.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w biurze Komitetu (ul. Dunajewskiego 5 II p oficyny, schody na prawo).

* **„Lutnia Robotnicza“ w Krakowie** odbywa próby w każdy poniedziałek i piątek punktualnie od godz. 8—9 wieczór. W też same dni przyjmuje się wpisy nowych członków czynnych, jak i wspierających, wkładka tygodniowa wynosi 10 h. Wpisowego niema. Zarząd chóru uprasza wszystkich towarzyszów, chcących się zapisać, by to uskutecznili jak najwcześniej.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót przy budowie Podstacyi Elektrowni miejskiej wraz z budynkiem mieszkalnym przy ulicy Asnyka, róg ul. Biskupiej w Krakowie, rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

1. stolarskie,
2. ślusarskie,
3. szklaskie,
4. malarskie,
5. zduńskie, oraz
6. na posadzki dębowe,
7. ua urządzenia wodociągowe.

Arkuszy ofertowych, warunków i wszelkich objaśnień udziela Budownictwo m. (oddział architektów) w starym budynku, IV. piętro, drzwi Nr. 2, w godzinach urzędowych.

Do ofert dołączyć należy kwit na wadyum, złożone w Kasie miejskiej, w wysokości $2^1/_2$% oferowanej sumy.

Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 9 grudnia 1913 o godzinie 12 przed południem.

Kraków, 29 listopada 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

L. 147726/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo
robót stolarskich
„ ślusarskich
„ szklarskich
„ pokostniczych
„ malarskich
„ kaflarskich
posadzek dębowych
przy budwie szkół w dzielnicach:
a) Łobzowie,
b) Dąbiu,
c) Płaszowie,
Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Szkice, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w budownictwie miejskiem Oddz. A. IV. p., drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty opatrzone stemplem na 1 koronę, do których dołączono kwit na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości $2^1/_2$ proc. sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 19 grudnia 1913, do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 3 grudnia 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu.

L: 7714/13.

Obwieszczenie.

Stosownie do postanowień § 25, 29 i 33 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Drohbyczu, niniejszem rozpisuje się

WYBORY

delegatów członków i reprezentantów pracodawców

na dwuletni okres urzędowania z grupy członków Kasy, zatrudnionych w niżej wymienionych gminach i z grupy pracodawców, zatrudniających robotników w tychże gminach, a mianowicie:

1. Z gmin: **Drohobycz**, Michalowice, Dereżyce i Bronica wybór 64 delegatów członków i 32 reprezentantów pracodawców, odbędzie się w Drohobyczu w lokalu biur Powiatowej Kasy dla chorych, przy ul. Floryańskiej L. 13, w niedzielę dnia 14 grudnia b. r., a to:
a) delegatów od godz. $9^1/_2$ do 1 w południe,
b) reprezentantów od godz. 11 przed południem do godz. 1 w południe.

2. Z gmin: **Borysław**, Bania Kotowska, Popiele, Hubicze i Mraźnica, wybór 126 delegatów członków i 63 reprezentantów pracodawców, odbędzie się we czwartek dnia 18 grudnia b. r., a to:
a) delegatów w Urzędzie gminnym w Borysławiu, w czasie od godz. 11 przed południem do godz. 7 wieczorem,
b) reprezentantów w lokalu Inspekcyi kopalń w Borysławiu, w czasie od godz. $10^1/_2$ przed południem do godz. 1 w południe.

3. Z gminy **Tustanowice-Wolanka** wybór 97 delegatów członków i 49 reprezentantów pracodawców odbędzie się w Urzędzie gminnym w Tustanowicach-Wolance w piątek dnia 19 grudnia b. r., a to:
a) delegatów w czasie od godz. 11 przed południem do godz. 7 wieczorem.
b) reprezentantów od godz. $10^1/_2$ przed południem do 1 w południe.

4. Z gmin: **Stara-Wieś-Chyrawka**, Krynica, Medenice, Raniowice, Gaje Wyżne, Wróblowice, Łastówka i Bilcze, wybór 3 delegatów członków i 2 reprezentantów pracodawców odbędzie się w Urzędzie gminnym w Starej Wsi w poniedziałek dnia 15 grudnia b. r., a to:
a) delegatów w czasie od godz. 12 do 1 w południe,
b) reprezentantów od godz. 11 do $11^1/_2$ przed południem.

5. Z gminy **Rychcice** wybór 6 delegatów i 3 reprezentantów pracodawców odbędzie się we wtorek dnia 16 grudnia b. r., w kancelaryi rafineryi „Austrya" w Rychcicach, a to:
a) delegatów w czasie od godz. 6 do $7^1/_2$ wieczorem,
b) reprezentantów od godz. 5 do $5^1/_2$ po południu.

6. Z gmin: **Truskawiec**, Stebnik, Solec i Dobrohostów wybór 3 delegatów członków i 1 reprezentanta pracodawców odbędzie się w Urzędzie gminnym w Truskawcu we wtorek dnia 16 grudnia b. r., a to:
a) delegatów w czasie od godz. 12 do 1 w południe,
b) reprezentantów od godz. 11 do $11^1/_2$ przed południem.

7. Z gmin: **Modrycz**, Kołpiec, Młynki Siwkowe i Młynki Szkolnikowe wybór 3 delegatów członków i 1 reprezentanta pracodawców odbędzie się w kancelaryi c. k. Odbieralni ropy w Modryczu w poniedziałek dnia 15 grudnia b. r., a to:
a) delegatów w czasie od godz. 6 do 7 wieczorem,
b) reprezentanta od godz. 5 do $5^1/_2$ po południu.

8. Z gmin: **Schodnica**, Kropiwnik Nowy i Stary i Ropne wybór 5 delegatów członków i 2 reprezentantów pracodawców odbędzie się w Urzędzie gminnym w Schodnicy w poniedziałek dnia 22 grudnia b. r., a to:
a) delegatów w czasie od godz. $11^1/_2$ do $12^1/_2$ w południe,
b) reprezentantów od godz. $10^1/_2$ do 11 przed południem.

9. Z gminy **Urycz** wybór 2 delegatów członków i 1 reprezentanta pracodawców odbędzie się w kancelaryi Zarządu kopalń Uryckiego Towarzystwa dla przemysłu naftowego „Gartenberg, Schreier, Feuerstein, Wiśniewski" w Uryczu w poniedziałek dnia 22 grudnia b. r., a to:
a) delegatów od god. $2^1/_2$ do 3 po południu,
b) reprezentantów od godz. 3·30 do 4 po południu.

10. Z gmin: **Rybnik** i Majdan wybór 1 delegata członków i 1 reprezentant pracodawców odbędzie się w kancelaryi tartaku W. P. J. Liebiega w Rybniku w poniedziałek dnia 22 grudnia b. r. a to:
a) delegatów w czasie od godz. 12 do $1^1/_2$ w południe;
b) reprezentanta od godz. $11^1/_2$ do 12 w południe.

11. Z gmin: **Podbuż**, Załokieć, Urgż, Stronna, Winniki, Nahujowice, Jasienica i Opaka wybór 4 delegatów członków i 2 reprezentantów pracodawców odbędzie się w kancelaryi tartaku Wp. Liebiega w Podbużu w sobotę dnia 20 grudnia br. a to:
a) delegatów od godz. $12^1/_2$ do $1^1/_2$ w południe;
b) reprezentantów od godz. 2 do $2^1/_2$ popołudniu.

Uprawnionym do głosowania z grupy członków Kasy jest każdy własnowolny członek Kasy bez względu na płeć zgłoszony do dnia 15 listopada br. włącznie, zgłoszeni po dniu 15 listopada nie mogą wziąć udziału w głosowaniu z powodu zamknięcia listy wyborczej.

Uprawnionym do głosowania z grupy dawców pracy, jest każdy pracodawca, który zatrudnione u siebie osoby stale ubezpiecza w Powiatowej Kasie dla chorych w Drohobyczu i który pisemnie zgłosił ubezpieczenie do dnia 15 listopada włącznie.

Drohobycz, dnia 3 grudnia 1613.

Za Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych

Przewodniczący:
JÓZEF OKTAWIEC.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)